Nr. 270. We Lwowie, Piątek dnia 22. Listopada 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch „ 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej liczba 231. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na rzecz Francji i Anglii jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu** p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów dnia 22. listopada.

W Izbach angielskich, w wyższej i niższej, jeszcze się nie rozpoczęły rozprawy nad adresem, a już kilkunastu mowców pochwalając ustęp mowy tronowej o włoskiej interwencji, uderzyło na politykę cesarza Napoleona w sprawie włoskiej. Wigi i toryści zgodnie się wyrażają o interwencji francuzkiej i o projekcie konferencji. Wigowie chwalą ministrów torysów, iż nie biorą udziału w konferencji, zwoływanej przez Francję, dopokąd nie będzie ściśle określony cel i podstawy tej konferencji. Ministrowie odpowiadają, iż dotąd Anglia ani nie przyjęła, ani nie odmówiła udziału w konferencji, lecz właśnie zwracała uwagę Francji, iż nie można się po konferencji spodziewać praktycznego skutku, jeźli pierwej nie będzie taki plan załatwienia ułożony, któryby przyjąć mogły obiedwie strony, głównie interesowane w tej sprawie. A więc Francja miałaby pierwej taki plan przedstawić Włochom i papieżowi, i dopiero gdyby się papież i rząd włoski zgadzali na załatwienie, zawarte w tym planie, Anglia mogłaby wziąć udział w konferencji, której ten plan byłby przedłożony.

Anglia więc żąda od Francji rzeczy niepodobnej, bo papież i Włoskie królestwo wprost przeciwne czynią żądania. Papież nie zrzeknie się nigdy dobrowolnie władzy świeckiej w posiadanych, i pretensji do zabranych mu ziem. Włochy zaś nie cofną nigdy uchwały parlamentu, iż stolicą Włoch ma być Rzym, nie uznają nigdy dobrowolnie świeckiej władzy papieża, chybaby były pokonane, złamane zupełnie przez Francję. Stawienie więc tego warunku przez Anglię jest tem samem, co odrzucenie konferencyjnego projektu, bo warunek jest niewykonalny.

Rząd angielski postawił taki niewykonalny warunek umyślnie, aby kongres nie przyszedł do skutku. Z niedojścia kongresu spodziewają się bowiem Anglicy daleko mniej trudności, jak z jego dojścia. Minister angielski w Izbie niższej wyraźnie powiedział, iż gdyby bez poprzedniego porozumienia między papieżem a królem włoskim zebrała się konferencja, to nieskończone wtedy dopiero rozpoczęłyby się trudności.

Zresztą nowych wiadomości dzisiaj bardzo mało. Jedynie ze Stambułu telegrafują, iż sułtan niebezpiecznie zasłabł. Lecz śmierć nawet sułtana nie wywołałaby żadnej zmiany w sytuacji sprawy wschodniej.

Z krajowych wiadomości donosimy jedynie o wyborach sejmowych z większych posiadłości w Złoczowie i w Brzeżanach. W Złoczowie wybrano księcia A d a m a S a p i e h ę, lecz tylko większością jednego głosu; kontrkandydatem był Gnoiński. Wypadek ten był dosyć niespodziewany. Zdawało się nam, że książę Adam Sapieha otrzyma wszystkie głosy. Ależ przynajmniej w tym wypadku głosowania widzimy walkę wyborczą, a już przy otrętwieniu politycznem i to jest objawem życia.

W Brzeżanach wybrano p. Zenona C y w i ń s k i e g o i Franciszka T o r o s i e w i c z a. Pierwszy był przez pierwszych sześć lat posłem, i nikt nie słyszał jego głosu ani w komisjach ani w sejmie. Okazał się więc zupełnie nieodpowiednim do zawodu poselskiego. Z tego powodu nie wybrano go powtórnie przed rokiem. Dziś namyślono się inaczej!! Naprawiono błąd przeszłoroczny. Jużto Brzeżańskie odznacza się w całym kraju wyborami swemi!

Angielska mowa tronowa.

Na samem czele wspomina królowa angielska o wojnie, którą wydała królowi Abissynii. Dumna Anglia naruszenie osobistej wolności swego obywatela uważa za dostateczny powód do wojny. Władca Abissynii uwięził kilku podróżujących Anglików, a przedłożenia rządu angielskiego o ich uwolnienie były bezskuteczne. Więc dla oswobodzenia tych kilku Anglików z niewoli abissyńskiej, i dla zachowania honoru korony angielskiej wysłano wyprawę wojenną do Abissynii. Naczelnik sił wojennych postawi termin peremtoryczny królowi Abissynii do oswobodzenia tych czterech Anglików, a gdy ten termin minie, ruszy w głąb kraju z korpusem 12tysięcznym, który jak na owe kraje, jest bardzo dostateczny.

Dopiero po omówieniu tej najważniejszej widać dla Anglików sprawy zewnętrznej, przechodzi królowa do innych stosunków zewnętrznych i oświadcza, iż od wszystkich mocarstw otrzymuje zapewnienia przyjaźnego usposobienia. Rząd angielski w dzisiejszym stanie rzeczy nie widzi żadnej przyczyny, od którejby się zaburzenia pokoju eurpejskiego obawiać można.

I zaraz przechodzi mowa tronowa do sprawy rzymskiej, jakoby na dowód, iż i w niej nie widzi powodu do zaburzenia pokoju. Według tronowej mowy francuzkiej, powstańcy włoscy chcieli obalić porządek religijny, społeczny i monarchiczny. Więc cesarz Francuzów przedsięwziął interwencję. Mowa angielska zaś wspomina, że gromada ochotników włoskich b e z u p o w a ż n i e n i a s w e g o m o n a r c h y wpadła na terytorjum papiezkie i zagrażała Rzymowi. O niebezpieczeństwie dla porządku społecznego i monarchicznego nie ma ani słowa. Dalej nie przyznaje rząd angielski w mowie tronowej Francji prawa interwencji. Mówi jedynie, iż przez najście ochotników widział się rząd francuzki spowodowanym do wysłania wyprawy dla opieki głowy katolickiego kościoła i jego posiadłości.

Czy była dostateczna lub nie przyczyna do interwencji, czy miała Francja do tego prawo lub nie, w to angielska mowa tronowa się nie wdaje, bo rzecz się już stała. Ale z naciskiem podnosi, że cel, jaki miała Francja w tej wyprawie, już osiągnięty. Klęska i rozprószenie korpusu ochotników już uwolniły terytorjum papiezkie od n i e b e z p i e c z e ń s t w a n a p a d u z z e w n ą t r z. Z tego powodu królowa wyraża ufność swą, że cesarz Francuzów znajduje się w położeniu, cofnięciem prędkiem wojsk swych usunąć wszelką możliwą przyczynę do nieporozumień między rządem cesarza Francji a rządem włoskiego króla.

Rząd więc angielski ostro i otwarcie nakreślił zapatrywanie swoje w sprawie interwencji francuzkiej. Dla zapobieżenia zawikłaniom we Włoszech i uregulowania stosunków królestwa Włoskiego do papieża, cesarz Francuzów sprasza kongres europejski. Na to odpowiada Anglia w mowie tronowej, że nie stosunek między papieżem a królestwem Włoskiem zagraża pokojowi europejskiemu, lecz stosunek między Włochami a Francją, zajmującą wojskami swemi część ziemi włoskiej. Więc nie potrzeba aż kongres zwoływać dla usunięcia tego powodu do zawikłań, lecz Francja sama jedna, bez kongresu, może cofnięciem wojsk swych z Rzymu zabezpieczyć pokój europejski.

Jest to najważniejszy ustęp mowy tronowej angielskiej. Wypowiedzeniem tego ustępu pogrzebany jest francuzki projekt konferencji czy kongresu europejskiego. Francja widocznie uczyniła krok, z którego wycofać się jej będzie trudno. Przełamać mogła opór Włoskiego królestwa, zmusić je do wycofania wojsk z terytorjum papiezkiego, upokorzyć; ale interwencja francuzka we Włoszech znajdzie zawsze przeciwników w Anglii, Prusach, w Moskwie. Głównie, aby możliwą koalicję dyplomatyczną tych mocarstw w sprawie interwencji sparaliżować, podniosła Francja równocześnie z wysłaniem wyprawy rzymskiej i myśl kongresu europejskiego, na którymby także sprawę rzymską załatwiono. Anglia rzecz znowu do istotnego znaczenia sprowadza, do znaczenia przewagi francuzkiej na półwyspie Włoskim w razie, gdyby francuzkie wojska pozostały w Rzymie lub w Civittavecchii, a przewaga taka zagraża równowadze europejskiej.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 19. listopada. Połączona jurydyczno-polityczna komisja Izby panów przyjęła §. 11. i 12. ustawę, która zmienia ustawę zasadniczą o reprezentacji państwa z dnia 26. lutego 1861 roku, prawie zgodnie z uchwałami Izby poselskiej, bo zmiany jakie porobił Wydział, są bardzo małe. Sprawozdawcą do tej ustawy wybrano hr. Auersperga.

Spodziewają się, że projekta ustaw małżeńskiej i szkolnej, doczekają się także zatwierdzenia w łonie konfesyjnej komisji Izby panów. Wydział składający się z 15 członków, rozpada się na większość i mniejszość. Do tej ostatniej należą: kardynał Rauscher, hr. Rechberg, ks. Sanguszko, hr. Bloome. Jak donosi *N. fr. Presse*, najzaciętszym zwolennikiem konkordatu ma być dawny minister spraw zewnętrznych, hr. Rechbauer.

Niemcy. Pruska Izba poselska już się ukonstytuowała. Forckenbeck jest prezydentem, a Beningsen jego zastępcą. Obaj należą do stronnictwa surowo-umiarkowanego, które w Izbie mając znaczną większość, będzie popierało wszystkie żądania Bismarka.

Posłowie polscy zamyślają przy pierwszej lepszej sposobności, jaka im się zdarzy w czasie rozpraw nad adresem, wnieść poprawkę, odnoszącą się do postępowania Moskwy w prowincjach nadbałtyckich.

Według doniesień *Spen. Ztg.* nastąpi temi dniami rada ministrów pod przewodnictwem króla. Prawdopodobnie będzie na niej poruszoną sprawa rzymska, bo jak z innych stron zapewniają, p. Bismark miewał temi dniami częste konferencje z posłem włoskim, panem Launay, i pełnomocnikiem francuzkim, p. Benedettim.

Berliński korespondent do *l'Indep. belge* potwierdza to wszystko, cośmy już pisali o usposobieniu Prus dla projektu konferencji. Król Wilhelm przystępuje do konferencji prowizorycznie, a urzędownie zgodzi się na nią dopiero wtedy, jeźli mu wpierw powiedzą, jakie są zapatrywania się w tej kwestji papieża i Włoch.

Kreuzztg. nie wierzy dotychczas w udanie się tej dyplomatycznej narady, a korespondent berliński do *Gazety Kolońskiej* idzie jeszcze dalej, bo donosi, że zarówno jak Prusy, wszystkie niemal rządy europejskie dały ustne przyrzeczenie, a o urzędowem dotychczas i słyszeć nie chciały.

Spodziewają się, że zarówno Saksonii i księstwo Badeńskie przeszle francuzkie zaproszenie do Związku północnego.

Francja. W dzień otwarcia senatu, miał mowę prezydent Troplong, w której rzekł, że po obawach ostatnich czasów i po nierozważnych pogłoskach, rząd podniósł się silnie, bo się oparł na szczerym programie pokojowym, na poszanowaniu praw narodowych i na ustawach, wiążących się z fundamentalną organizacją.

Osobom uwięzionym i trzymanym w **Mazas**, zarzucają jak wiadomo, rozpowszechnianie podburzających proklamacyj i udział w tajnych towarzystwach. I rzeczywiście krążyły po Paryżu niedawnemi czasy trzy takie odezwy, w których wzywano lud francuzki, aby zrzucił z siebie jarzmo człowieka, co odebrał Francji wolność, i który ojczyznę zhańbił świeżą wyprawą do Rzymu. Głównym autorem tych proklamacyj ma być Nacquet, u którego znaleziono aż 6 egzemplarzy.

Z początku chciał rząd ujętym wytoczyć proces jedynie za owe odezwy, lecz wkrótce dowiedziała się policja, że jeden z przytrzymanych należy do jakiegoś tajnego stowarzyszenia. Okoliczność ta pozwoliła sędziom zarzucić wszystkim udział w tajnych towarzystwach.

L'Etendard donosi, że nad żółtą księgą ciało prawodawcze zacznie rozprawiać w przyszłym tygodniu. Ten sam dziennik umieszcza telegram z Carogrodu, który zapewnia, że Wysoka Porta zaprotestowała przeciw żądaniom, aby sprawę Kandjotów przedłożyć do rozstrzygnięcia kongresowi.

La Patrie jest przekonania, że w zasadzie zgodziły się wszystkie rządy na konferencję, — ależ gdzie jest przystąpienie urzędowe?

Anglia. Ustęp z mowy tronowej królowej Wiktorji, odnoszący się do sprawy rzymskiej, brzmi w dosłownej osnowie:

„Z powodu, że zastęp ochotników włoskich bez upoważnienia ich własnego monarchy, wpadł na terytorjum papiezkie i zagroził samemu Rzymowi, cesarz Napoleon czuł się spowodowanym do wysłania wyprawy, aby ochronić zwierzchnika kościoła katolickiego i jego posiadłości. Skoro ten cel osiągnięto, i gdy klęska i rozbicie korpusu ochotniczego uwolniło posiadłości papieża od zewnętrznego napadu, więc ufam, że Jego cesarska Mość znajdzie się w położeniu, rychłem odwołania swych wojsk, usunąć wszelkie możliwe powody nieporozumienia między rządem Jego cesarskiej Mości i królem włoskim.“

W angielskiej Izbie wyższej Brownlow zaproponował adres, a Hueltow poparł ten wniosek. Russell broniąc wyprawę abissyńską, potępiał interwencję Napoleona w Rzymie, i dodał, że z ustępem mowy tronowej, nadmieniającym o tej interwencji, zgadza się najzupełniej. Houghton przemawiając także w ten sposób, wynurzył życzenie, aby Anglia nie przystąpiła do konferencji, jeźli takowa nie ma naprzód dokładnie określonego programu. Lord Derby podziękował za przyjacielskie przyjęcie adresu, i oświad-

---

Ze wsi sycylijskiej Guido-Mandri.

Taormina w maju 1867 r.

(Ciąg dalszy.)

Studjując tak odkrywające się przed nami widoki i opowiadając sobie wzajemnie wrażenia z całodziennego marszu, zbliżaliśmy się ku Katanii, gdy wtem tentent koni i szczęk pałaszy przerwał naszą rozmowę. Byli to karabinierzy, prowadzący w łańcuchach dwóch ludzi podejrzanej fizjonomii. Obudwom źle z oczu patrzyło, to też bez wyrzutu sumienia daliśmy im patent na brygantów. Od karabinierów dowiedzieliśmy się, że właśnie przed kilkoma dniami 18 zbrodniarzy w ciemną noc burzliwą zbiegło z galer mesyńskich, niosąc postrach w okolice miasta. Znając położenie więzień tamtejszych, z trzech stron oblanych wodą, a jedną tylko dotykających cytadeli, nie mogłem pojąć, jakim sposobem 18 ludzi zdołało niepostrzeżenie przepłynąć przestrzeń morza, blizko 100 metrów wynoszącą, pomimo straży więziennych, tudzież celnych, gęsto w porcie rozstawionych. Z galerników w tej niebezpiecznej przeprawie, jak się później dowiedziałem, utonęło 3, następnego dnia w okolicy miasta złowiono 2, a 2 zabito; reszta w skałach i lasach Francavilla na jakiś czas bezpieczne znalazła schronienie. — Ptaszki, z jakiemiśmy się właśnie spotkali, podług domniemywania karabinierów do tego stada należały.

Od czasu zajęcia Sycylii przez rząd dzisiejszy, dzięki organizacji władz policyjnych w gminach, bandytyzm prawie znikł na wyspie, jedna tylko prowincja Palermitańska stanowi wyjątek; dziś tam gorzej jeszcze jak w uprzywilejowanej rezydencji opryszków, w Abruzzach i Kalabrji. Bandytyzmu tego najenergiczniejsze środki dzisiejszego komendata wojsk na wyspie, jenerała Medici, wykorzenić nie zdołały.

Bandytyzm dzisiejszy w Sycylii i prowincjach neapolitańskich ani podobny do tych zajmujących historyj, jakiemi częstują w swoich powieściach i romansach panowie Francuzi. Grubo by się omylił, ktoby w następcach Fradiavola, Sciry, Francatripy i w innych hersztach kalabryjskich i sycylijskich opryszków, chciał szukać jakichś fantazyj filantropicznych, szlachetności, litości i tp. Dzisiejszy bandyta obedrze cię ze skóry, obetnie nos i uszy, ostatni grosz wydrze; nie ma u niego względu biedny czy bogaty, Piemontczyk czy Neapolitanin. Morduje on i obdziera, by mordować i obdzierać dla zysku i ugaszenia jakiegoś okropnego pragnienia krwi. Dawniejsi bandyci, schwyciwszy chudeusza, obejrzawszy próżne jego sakwy, puszczali go swobodnie, polecając się modłom szczęśliwca do Madonny i WW. Świętych. Byli to trochę poeci i artyści. Salvator Rosa dostawszy się w ręce brygantów, musiał malować portret ich dowódcy; po skończonej robocie w tryumfie i ogólnej radości odprowadzono go w bezpieczne miejsce. Opowiadają, iż pojmawszy raz nieśmiertelnego Tassa, a dowiedziawszy się, iż to autor *Gerusalemme liberata*, którą przy blasku księżyca czytywali, przepraszali go czule za omyłkę i nieprzyjemne wrażenia, jakich mógł doznać, znajdując się w ich towarzystwie. Wszystko się u nich zmieniło, tylko ubior historyczno-malowniczy ten sam do dziś dnia pozostał: kapelusz stożkowego kształtu, z zielonemi wstążkami, czarny aksamitny kaftan, obcisłe krótkie spodnie i pończochy, kamasze łykami okręcone, za pasem para pistoletów, garłacz lub dubeltówka dokończają ubrania.

*Guido-Mandri d. 23. sierpnia.**)

Wczesne zamążpójście ma tu tę dobrą stronę, iż uprzedza, a raczej przeszkadza rozwijaniu się w młodej głowie gwałtownych namiętności. Rodzice, u których opinia coś znaczy, radzi są bardzo z takiego wypadku, reputacja ich dziecka już ustalona, nią się kłopotać nie potrzebują; odtąd jest to rzeczą męża, czuwać nad powierzonym mu skarbem. Do lat 20tu Sycylianka żyje marzeniami, nadzieją; po 25 opadać zaczynają kwiaty, zdobiące jej wdzięki, przerażenie ogarnia namiętną duszę na widok całych legionów młodszych towarzyszek, domagających się, by im ustąpiła miejsca i na ich korzyść zrzekła się wszelkich pretensyj do świata. Kiedy zaś wybije fatalna trzydziestka, świat dla niej zamknięty, zmarszczki zaczynają okrywać jasne czoło, przyjaciółki gdzieś nikną, lub stronią z daleka; klasztor staje się odtąd jedynym spacerem, wachlarze z kości słoniowej zastępuje różaniec kokosowy. Biedne te stworzenia rzadko pokazują się na ulicy, dlatego też na zabawach, w publicznych miejscach, teatrach, balach, same piękne, młode twarze spotykamy.

Zostają przecież liczne domowe obowiązki, któremi mogłyby się zająć stare panny, żeby przecież coś robić, a nie siedzieć z założonemi rękami, lub całe dnie trawić na czułej pobożnej rozmowie z rozpiętym na krzyżu Chrystusie. To wszystko bardzo piękne i dobre, i dzieje się wszędzie, tylko nie w Sycylii, gdzie lenistwo jest kardynalną wadą płci obojej. Wszystkie klasy tutejszego społeczeństwa zarówno grzeszą w tym punkcie, wszystkie są do siebie podobne. Jakże bo miłem, słodkiem jest dla Włochów w ogóle, a dla Sycylian w szczególności owe znane *dolce far niente!* Cóż tu mówić o wykształceniu, zostającem do 1860 r. pod wyłączną opieką księży! — Nowy systemat edukacyjny jeszcze żadnych nie przyniósł owoców, z którychby można wnosić o jego donioslości i wpływie na tutejszą oświatę. Dziś zależy od dobrej woli młodego pokolenia otrząść się z gnuśnej obojętności, jaką cudzoziemcy i Włochy kontynentalne Sycylianom zarzucają, i na drodze postępu pracować nad odrodzeniem moralnem i fizycznem tej perły pięknej Italii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Kilka poprzednich listów nas nie doszło.

czył, że rząd ani przyjął, ani odrzucił zaproszenia na konferencję, która może otworzyć nieskończone trudności. (Patrz wczorajsze Ostatnie wiadomości; pr. r.).

W Izbie niższej przemówił za adresem pierwszy Dyke, a po nim Hoog. Glodstone mówi o wyprawie rzymskiej temi samemi słowy, jak i lord Russell w Izbie wyższej, i objawia nadzieję, że rząd pokryje koszta ekspedycji abysińskiej bez uciekania się do nadzwyczajnej pożyczki. Disraeli podziękował poprzednikowi za jego ostrożną mowę. Horsman potępia politykę Napoleona. Według jego przekonania, Anglja powinna dołożyć starań, aby konferencja nie była czczą ceremonią. Stanley rzekł przy końcu rozpraw: Anglia odpowiedziała na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji wynurzeniem obawy, że konferencja nie może mieć praktycznego skutku, jeźli poprzednio nie będzie przedłożony jaki plan określony, któryby mógł być przyjętym przez głównych uczęstników." W całej Izbie jeden tylko Bowyer bronił Napoleona, twierdząc, że konferencja powinna sobie wziąść za cel wyłączny, obronę papieża. Adres przyjęła Izba prawie jednogłośnie.

Czasopisma angielskie powątpiewają, aby konferencja mogła przyjść do skutku. *Economist* a za nim *Saturday Rewiew*, *Examiner* i *Spectutor* utrzymują, że Anglję podobne rozprawy wiele nie obchodzą, a zresztą, kto wie czy mocarstwa nie poruszyłyby na konferencji jaką inną kwestję, którą gabinet londyński nie życzyłby sobie widzieć teraz na porządku dziennym.

Deputacja, złożona z 80 robotników, udała się do ministra Hardyego, aby żądać od rządu ułaskawienia skazanych fenistów. Minister nie przyjął deputacji. Niezrażeni tą odmową robotnicy, pozostali w pałacu ministerjum spraw wewnętrznych, i odgrażając się na przypadek powieszenia fenistów, uchwalili różne, rządowi nieprzyjaźne wnioski.

Z Londynu piszą pod dniem 18. b. m., że jenerała Holpin i pułkownika Warren, oskarzonych o fenianizm, skazano na 15letnie roboty przymusowe, a kapitana Castello na lat dwanaście.

Włochy. Jenerał Lamarmora powróciwszy do Florencji, udał się niezwłocznie do króla. W godzinę zabrała się Rada ministrów, na której prócz członków gabinetu, był także obecny następca tronu, książę Humbert, i szczery przyjaciel i doradzca króla Wiktora, książę Carignan. Snać opowieść Lamarmory nie uspokoiła króla i ministrów, bo wkrótce wydano dekret, ogłoszony przedwczoraj w urzędowym dzienniku, mocą którego minister wojny powinien się zająć niezwłocznie utworzeniem jednej czynnej dywizji.

Roku zeszłego, w czasie wojny z Austrją, rząd kazał bankowi ściągnąć wszystko złoto i puścić w obieg papiery, w ilości 300 milionów franków. Z końcem bieżącego roku należało wycofać papiery. Tymczasem, nietylko że banknoty pozostawiono, lecz owszem rząd upoważnił jeszcze bank do wydawania jednofrankówek papierowych, co by dawało do myślenia, że Włochom tak dobrze teraz, jak i w roku 1866 potrzeba złota do publicznego użytku.

Diritto zwraca uwagę swoich czytelników na sprzeczność, jaka istnieje między mową Napoleona a okólnikiem Menabrey, który zawyrokował nieistnienie konwencji wrześniowej. Ten sam dziennik daje pierwszeństwo mowie pruskiej.

Demonstracje na półwyspie jeszcze nie ustały. Szczególnie powtarzają się one w Turynie, gdzie młodzież akademicka nie pominęła nawet dnia rozpoczęcia kursów, aby w nim nie krzyczeć: „Precz z czarnymi! (konserwatystami) precz z rektorem!" W Padwie zapalone głowy studentów, zamyślały wyprawić tego samego dnia jeszcze okazalszą demonstrację, lecz rząd rozkazał zamknąć wszechnicę.

Sprzedaż dóbr kościelnych postępuje bardzo pomyślnie. Wszędzie sprzedają je nierównie lepiej niżli tego się sam rząd spodziewał.

Z Rady państwa.

52. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 19. listopada.

Prezydent: dr. Giskra. Na ławie ministrów pp. Beust, Taaffe i Hye.

Na wniosek prezydenta Izba na ręce kanclerza państwa składa swe życzenia N. Pani z powodu Jej imienin.

Minister Hye zawiadamia Izbę, że N. Pan sankcjonował ustawę o zniesieniu kary kajdan i ustawę o zniesieniu wyroków *ab instantia*.

W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o delegacjach zabiera głos Brestl jako sprawozdawca i odczytuje §. 3. wniosku wydziału, który brzmi:

„Koszta spraw wspólnych według §. 1. ponoszone być mają przez obydwie części państwa według stosunku, ustanawianego od czasu do czasu za pomocą sankcjonowanego przez monarchę porozumienia obudwu ciał reprezentacyjnych t. j. Rady państwa i sejmu węgierskiego. Gdyby nie przyszło do skutku takie porozumienie między ciałami reprezentacyjnemi, naówczas cesarz oznacza ów stosunek, ale tylko na rok jeden. Pokrycie przypadającej na każdą część państwa kwoty wydatkowej jest jednakże wyłącznie rzeczą każdej z tych części.

„Na pokrycie kosztów spraw wspólnych może jednak być zaciągniętą wspólna pożyczka, a w takim wypadku ma być traktowane wspólnie wszystko, co się tyczy zawarcia i warunków spłaty tej pożyczki.

„Rozstrzygnięcie, czy należy zawrzeć wspólną pożyczkę, należy do władzy ustawodawczej obydwu części państwa".

Przeciw temu paragrafowi zapisani są mowcy Hanisch i Ryger.

Hanisch żąda traktowania spraw wspólnych w Radzie państwa i w sejmie węgierskim za pośrednictwem osobnych przedłożeń rządowych, a w razie różnicy w uchwałach, porozumienia przez komisję mięszaną, jak n. p. między Izbą poselską a Izbą panów. Wnosi, by §§. 3. i 6. odesłano napowrót do komisji w celu zawarowania praw Rady państwa i usunięcia absolutystycznego rozstrzygnięcia. Wniosek upada z powodu niedostatecznego poparcia.

Dr. Ryger dowodzi, że oddanie delegacjom prawa zezwalania na pożyczki, czyni iluzorycznem prawo uchwalania podatków, przysługujące Radzie państwa. Dalej powiada, że jedna część państwa nie ma żadnej gwarancji, iż druga wypełni swoje zobowiązania. Jeżeli zaś n. p. Węgry nie będą ściśle przestrzegać pobierania podatku konsumcyjnego, ucierpi na tem w krajach niewęgierskich produkcja cukru i spirytusu, a w dalszem następstwie rolnictwo.

Mowca wnosi w ustępie 1. §. 3. opuszczenie słów, mówiących o decyzji, pozostawionej koronie; co do ustępu 2. żąda, by spłata procentów i kapitału od wspólnych pożyczek odbywała się według stosunku, ustanowionego dla kwoty wydatków wspólnych, i żąda, by jego poprawkę odesłano do komisji.

Wniosek ten upada, popiera go bowiem tylko 4ch posłów.

Wolfram stawia poprawkę, by w ustępie 2. zamiast „warunków spłaty", położyć: „warunków użycia spłaty".

Sprawozdawca Brestl zrzeka się głosu, albowiem rozumowania Hanischa i Rygera znalazły już odparcie przy ogólnej dyskusji.

Posłowie gromadzą się około ławy ministrów. Kanclerz państwa, br. Beust, nie ma co dodać do słów sprawozdawcy, ale odpowiada pp. Hanischowi i Rygerowi, by nie mniemano, że rząd nie ma nic do odpowiedzenia na ich argumenta.

Mowca wykazuje, że pewne dane stosunki muszą mieć także pewne konsekwencje.

Nikt tego nie zapoznaje, że układ, służący za podstawę całej ugodzie, jest czemś sprzeciwiającem się naszym tradycjom państwowym, że o przyszłości jego można mieć różne wyobrażenia, a jednak obejść się bez niego nie można. Jest to kontrakt, i tak należy go uważać. Przy zawieraniu kontraktu przypuszcza się, że go obydwie strony dotrzymają, i nikt nie myśli z góry o egzekucji w razie niedotrzymania ugody przez jedną stronę.

W rozumowaniu przeciwników najmniej konsekwentnem wydaje się to, że odpychają jedyną drogę, by jedność państwa była reprezentowaną, tak jak nią może być we wspólnych delegacjach i w decyzji cesarskiej w razie nieporozumienia. To właśnie zapewnia jedność państwa i jego spojność wobec ewentualności, które może należy wziąć pod rozwagę, choć nie można ich uważać jako prawdopodobniejsze od innych.

Szanowny mowca utrzymywał, ciągnie p. Beust, żeśmy się stali zupełnie zawisłymi od sejmu węgierskiego. Zbytecznem byłoby powtarzać to wszystko, com powiedział w pierwszej mej mowie. Mowca zdawał się zapominać o rzeczy najważniejszej, t. j. że właśnie dziś mamy z Węgier kraj najspokojniejszy i że sejm jego nie jest wcale burzliwy.

Zresztą, zechciejcie panowie sami osądzić, co jest lepsze: czy zerwanie z Węgrami, które musiałoby nieodwolalnie nastąpić, jeślibyśmy szli tą drogą, jaką szanowny mowca zalecał, czy też stan teraźniejszy?...

Co się tycze zbytniego obarczenia krajów przedlitawskich, kończy pan kanclerz, w porównaniu z ludami, należącemi do korony św. Szczepana, to powiem, że jest to przedmiot, nad którym Izba będzie miała czas zastanowić się jeszcze nie raz.

Przy głosowaniu Izba przyjmuje §. 3. według wniosku Wydziału, z poprawką Wolframa. §§. 4. i 5. przyjmuje bez rozpraw.

§. 6. brzmi: „Reprezentacje obu połów państwa (Rada państwa i sejm węgierski) wspełniają, o ile to dotycze spraw wspólnych, przysługujące im prawo ustawodawcze za pośrednictwem wysadzonych delegacyj."

Poseł Giovanelli wnosząc do tego paragrafu poprawkę, oświadcza równocześnie, że w każdym razie jest gotów głosować za przedłożeniami rządowemi, ponieważ one mówią chociaż bezpośrednio, że kraje mają prawo wybierać przedstawicieli do delegacji.

Dr. Leonardi widzi w projekcie Wydziału niekonsekwentność i niesprawiedliwość wobec Izby panów, bo ciału temu chce on odebrać niektóre przynależne mu prawa. W dalszym ciągu swej mowy, p. Leonardi walcząc z wnioskami Giovanellego, dodaje, że będzie głosował za przedłożeniami rządowemi, bo tylko zgadzając się z niemi, można stać na praktycznym gruncie politycznym.

Przy często powtarzających się oklaskach ze strony Izby, mowca daje jeszcze obraz prawa konstytucyjnego w Tyrolu, i wzywa północnych Tyrolczyków, aby zechcieli wskazać książki, mieszczące tajemnicze prawa publiczne i krajowe, bo o rzeczach takich nikt dotąd nie słyszał.

Poseł Plener przemawia także przeciw wnioskowi Giovanellego — lecz zato Greuter wysławia się w bardzo drażliwy sposób o zdaniach Leonardego, bo według jego przekonania, ludność Tyrolu była zadowolona z dawnej konstytucji.

Przy głosowaniu, poprawka Giovanellego upada, a §. 6. doczekuje się uchwały w tej osnowie, w jakiej wyszedł z pod rozpraw wydziału.

§. 7. brzmi: „Delegacja Rady państwa liczy 60 członków. Izba panów daje jednę czwartą, a Izba poselska trzy czwarte części członków."

(Wedle wniosku rządowego Izba panów daje jedną trzecią, a Izba poselska dwie trzecie części delegatów.)

Sprawozdawca Brestl motywuje w krótkich słowach projekt Wydziału.

Poseł Limbeck pyta, czy rozprawa nad §. 7. odnosi się i do §. 8., bo oba te paragrafy łączą się z sobą bardzo ściśle.

Większość Izby, zapytana przez prezydenta, oświadcza się za wnioskiem Limbecka. Sprawozdawca odczytuje zatem §. 8., mówiący o sposobie wyboru członków delegacji i dodaje, że Wydział czuł się obowiązanym zaproponować wybór czterech członków delegacyjnych z całej Izby, aby krokiem tym uwzględnić także i mniejszość w niektórych sejmach krajowych. (W Izbie odzywają się liczne głosy za zamknięciem.)

Dr. Berger mówi: „Z przyczyny nieznośnego zimna, jakie w Izbie panuje, stawiam wniosek zamknięcia posiedzenia". (Wielka wesołość).

Posiedzenie zamknięte.

Na samym końcu odczytuje prezydent pismo ministra wojny, z którego dowiadują się deputowani, że Najj. Pan sankcjonował dn. 18. bm. uchwalone w obu Izbach ustawy o ponownem wprowadzeniu w życie poborowej ustawy wojskowej z d. 29. września 1858 r.

Następne posiedzenie jutro.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. listopada.

△ Dziś nareszcie najważniejsze paragrafy ustawy o delegacjach, to jest §§. 7. i 8. przyjęte zostały, nie podług wniosku komisji, ale w myśl przedłożenia rządowego. Komisja proponowała jak wiadomo, żeby z Izby niższej wybierano 45 posłów, z których 41 miało być wybranych podług kuryj sejmowych, a 4ch przez cały rajchsrat. Dr. Berger ku zdumieniu wszystkich postawił wniosek, żeby delegatów wszystkich wybierano przez całą Izbę; bo że taki wniosek miał być postawiony, wiedział każdy, ale że go postawi właśnie ten poseł, który filipikę gwałtowną na ostatniem posiedzeniu przeciw centralistom dawnej szkoły wystosował, i do tego mniemany kandydat na ministra, a tem samem kolega *in spe* dzisiejszego gabinetu, tego się nikt nie spodziewał.

Deputowany z Bukowiny, br. Petrino w dobrze obmyślanej mowie zbijał dowody czysto adwokackie dr. Bergera, i przypomniał zgromadzeniu przeważnie niemieckiemu, jak za czasów Schmerlinga z umysłu ignorowali nieprzytomnych, czy Węgrów czy innych, i jak przemawiali w imieniu większości, chociaż przedstawiali właściwie mniejszość. Zakończył słuszną zresztą uwagą, że nie byłby się był dziwił, gdyby taki wniosek, który jest rodzajem deklaracji wojennej, był stawiany i podtrzymywany przez tę maleńką cząsteczkę Izby, rekrutującą się z ludzi, „którzy niczego się nie nauczyli, i wszystko zapomnieli."

Schindler, któremu zawsze o to chodzi, aby ku końcowi rozprawy zabierając głos, przypomniał Izbie i galerji, że należy do najznakomitszych mężów stanu Niemiec (jak sam do tutejszych dzienników na własny koszt z Salcburga telegrafował), miał odwagę wypowiedzieć wierutne kłamstwo. Zaprzeczał, jakoby centraliści podtrzymywali dawny system schmerlingowski, i twierdził nawet, że właśnie z tej strony, na której on siedzi, to jest ze strony lewicy padały najgroźniejsze ciosy na system biurokratycznej centralizacji Schmerlinga. Gdy głosy dały się słyszeć: „To już nieprawda," on półgębkiem i śmiejąc się do swoich kolegów powiedział: „To przecież prawda." Widać że mu o efekt jaki taki szło, ale nie o prawdę.

W ogóle Schindler liczy na roztargnienie słuchaczów, nie obawiając się wcale, aby ktoś pokusił się o przedłożenie autentycznych dat. Pamiętnem jest jeszcze jego fałszywe twierdzenie o Polsce i o jezuitach, a co więcej, jego obstawanie przy fałszywych datach, choć go na podstawie historycznej prawdy rektyfikowano. Nic więc dziwnego, że i teraz wypaczając prawdę, skrupulu sumienia nie doznawał.

P. Beust zabrał głos, i polecał przyjęcie rządowego projektu. Oświadczył się równie przeciw kompetencji sejmów, jak i przeciw pretensji centralistów wybierania delegatów *ex pleno* Izby. Co do odesłania wyboru delegacji do sejmów, rzecz stała się prawie niemożliwą, skoro §. 6. został przyjęty, który przyznaje prawo wyboru Radzie państwa. Prezydent Giskra miał tym razem niejakie trudności przy głosowaniu, a raczej uporządkowaniu różnych wniosków, które podzielone na ustępy, ostatecznie przyjęcie innych wykluczały.

Po zamknięciu dyskusji nad §. 7. i 8., i po orzeczeniu, że na dziś posiedzenie skończone, przeczytał prezydent notę ministerjum, która uwiadamia Izbę, że Najj. Pan raczył sankcjonować ustawę o stowarzyszeniach i o zgromadzeniach.

Paryż d. 16. listopada.

(*W*) Zapowiedziane na 18. b. m. otwarcie Izb, jest obecnie przedmiotem wszystkich rozmów i ogólnego zajęcia. Najbardziej zajmuje wszystkich pytanie, jakiem będzie zachowanie się większości parlamentarnej, która dotąd ślepo i bezwarunkowo popierała rząd, a od pewnego czasu zaczyna dawać pewne oznaki samodzielności i chęci stawiania oporu rządowi w niektórych kwestjach, szczególniej zaś w kwestji reorganizacji armii. Jeden z wybitniejszych reprezentantów większości parlamentarnej, d'Andelarre, wydał w tych dniach broszurę, pod tyt.: „*La démocratie dans la Franche-Comté*", w której, powołując się na tradycje z r. 1789, domaga się odpowiedzialności ministrów, której brak fatalnie doprowadzi Francję do despotyzmu, lub do rewolucji. Drugi członek większości parlamentarnej, p. d'Janzé, ogłosił we wczorajszym numerze dziennika *Journal de Paris* artykuł, w którym występuje z gorącą obroną wolności osobistej, i potępia postępowanie policji w czasie aresztowań, dokonanych przez nią na cmentarzu Montmartre. P. de Janzé przypomina, że nawet za czasów pierwszego cesarstwa, Izba kassacyjna wyrzekła, iż zbrojny opór przeciw ajentom bezpieczeństwa publicznego, wówczas gdy takowi nie mają na sobie oznak swej władzy, jest legalnym, a zarazem wyraża przekonanie, że żaden sąd francuzki nie potępi obywatela, który, będąc napadniętym, użyje w swe obronie broni, jaką mieć będzie pod ręką. Przekonania podobne, wyrzeczone przez koryfeuszów stronnictwa, które nie miało dotąd innego zdania, jak te, które wyznawał rząd, i które zawsze było pokornem narzędziem w ręku ministra stanu, są niewątpliwie symptomatem arcyciekawym, dowodzącym jak dalece upadł urok rządu, a zarazem zapowiedzią, iż rozprawy parlamentarne będą burzliwe i bardzo zajmujące. Pomimo zdania, jakie wyrzekł p. de Janzé, sąd policji poprawczej skazał wczoraj sześć osób, aresztowanych w czasie manifestacji, która miała miejsce w chwili, kiedy dwaj cesarze wyjeżdżali z ratuszu paryzkiego, na więzienie (5 na 15 dni, a jednego na trzy miesiące i na grzywny).

W chwili, kiedy sąd odbywał swe obrady, w Paryżu miały miejsce liczne rewizje i aresztowania, i powiadają, że policja zdołała odkryć tajne sprzysiężenie, mające na celu wywołanie socjalnej rewolucji. Wszystkich aresztowanych ma być 18; dotąd wymieniają tylko dwa nazwiska: adwokata Accolas, i profesora szkoły medycznej, dr. Nacquet. Widzicie więc, że to, co wam w poprzednich korespondencjach pisałem o agitacji, jaka w Paryżu panuje, i możliwości zaburzeń, nie było wcale przesadzonem, gdyż zarówno ton dziennikarstwa jak i zachowanie się rządu, jasno dowodzi, że opinia publiczna i władze rządowe są pełne obawy i niepewności.

Napoleon III. et l'Europe en 1867, zapowiedziana z pompą przez półurzędowego *Constitutionnella*, wyszła nakoniec na świat. Odczytałem z gorączkową ciekawością, gdyż sądząc z owego ogłoszenia *Constitutionnella*, spodziewałem się w niej znaleźć wyjaśnienie zagadek obecnej polityki napoleońskiej, i wskazówkę co do przyszłych planów. Tymczasem *pariuntur montes et nascitur ridiculus mus*: broszura jest nędzną ramotą, napisaną przez jakiegoś episjera, gotowego poświęcić wszystko dla zabezpieczenia spokojnego odbytu swojego towaru, a ogłoszenie *Constitutionnella* jest manewrem księgarskim, mającym na celu oszukanie łatwowiernej publiczności. To też drugi ten cel zupełnie został osiągnięty; publiczność, zwabiona nadzieją znalezienia w broszurze wyjaśnienia wielkich tajemnic stanu, trzymała przez cały dzień wczorajszy księgarnię Dentu w formalnem oblężeniu, i cały nakład został rozprzedany. Dziś drukują drugą edycję broszury; pan Dentu zarobi jakie parękroćstotysięcy, publiczność trochę się pogniewa, i na tem się wszystko zakończy. Gniew publiczności będzie niewątpliwie bardzo słuszny, gdyż rzeczywiście oburzającem jest, że jeden z najpoważniejszych rządowych organów daje się używać za narzędzie niecnej reklamy księgarskiej.

Dawno spodziewana zmiana ministerjalna została nakoniec ogłoszoną w *Monitorze* z d. 14. listopada. Nowy minister spraw wewnętrznych, p. Pinard, był dotąd członkiem rady stanu; znany on jest jako bardzo zdolny adwokat, niemający żadnych wybitnych przekonań politycznych, a przez to samo będzie posłusznym wykonawcą woli cesarza, i nic więcej. Jest on jeszcze bardzo młodym, gdyż ma zaledwie lat 38; tękę ministerjalną zawdzięcza p. Pinard swoim zdolnościom oratorskim i swej bezbarwności politycznej, gdyż wobec trudności położenia, w jakiem rząd Napoleona obecnie się znajduje, potrzebuje on mieć na stanowisku ministra spraw wewnętrznych człowieka, bezwarunkowo uległego i zdolnego bronić czynności rządu w Izbie. Przeciw takim olbrzymom wymowy jak Jules Favre, Berryer, i inni członkowie opozycji parlamentarnej, rząd potrzebował wynaleźć człowieka zdolnego, by stawił im czoło, gdyż minister stanu Rouher, który jeden z pomiędzy rzeczników polityki rządowej posiada talent oratorski, jest chory i zadaniu swemu nie byłby już w stanie wydołać. Tej to właśnie okoliczności należy przypisać wybór pana Pinarda. Nowy minister skarbu, p. Magne, piastował urząd ten już parę razy i znany jest jako zdolny finansista a nader mierny polityk. Obaj nowi dygnitarze objęli niezwłocznie swe urzęda. W gabinecie zmieniono dwa nazwiska i na tem koniec, gdyż nowi ministrowie nie reprezentują żadnej zasady i nie wpłyną bynajmniej na systemat polityki wewnętrznej lub zewnętrznej. W kwestji rzymskiej nic nowego nie zaszło: Francuzi zająwszy wieczne miasto, rozgospodarowują się w niem na dobre, i rozporządzają wszystkiem, nie zwracając uwagi na władze papiezkie, a częstokroć wbrew ich woli, czem przyczyniają się do wywołania tem większego niezadowolenia stronnictwa klerykalnego. Mówią, że gabinet francuzki oświadczył, iż ma zamiar utrzymać *status quo ante bellum*; z drugiej znów strony utrzymują, iż toczą się obecnie układy o oddanie protektoratu nad państwem Kościelnem Francji, i że papież i kardynał Antonelli przystają na ten projekt. (Patrz onegdajszy Przegląd polityczny; p. r.) Sądzą, że ostatnia ta pogłoska jest bezzasadną, gdy żwątpię, aby rząd francuzki przedsięwziął krok tak stanowczy, nie będąc pewnym, jaki skutek może mieć zrobiona przezeń propozycja załatwienia sprawy rzymskiej na drodze konferencji. Zachowanie się władz papiezkich sprawiło bardzo przykre wrażenie w sferach rządowych francuzkich, które patrzą okiem pełnem niepokoju na reakcyjny kierunek, jaki zdaje się w Watykanie przemagać. Objawem tego kierunku jest przemowa papieża do oficerów francuzkich, w której Ojciec św. powiada, że Włochy wywiesiły sztandar złodziejstwa i zniszczenia, rewizja odbyta przed kilku dniami w Rzymie u adwokata ambasady francuzkiej, i wiele innych faktów. Zapewniają przytem, że pomimo nalegań i próśb gabinetu tuilleryjskiego, papież stanowczo odrzucił propozycję wzięcia udziału w konferencji. Z tego to powodu starają się tu wszystkiemi sposobami pojednać z Włochami i zatrzeć nawet ślad upokorzenia, które krajowi temu wyrządzono. Ale krew przelana pod Montaną przez kule karabinów Chassepot jest zanadto świeżą zniewaga, którą doświad-

czyły Włochy, jest zanadto krwawą, aby pojednanie prędko mogło nastąpić. Gdyby we Włoszech był rząd despotyczny, podobny do francuzkiego, wszystkoby było możliwe, ale w kraju tym rząd jest tylko wykonawcą woli narodu, którą wprawdzie czasem gwałci, ale czy ujdzie mu to bezkarnie, o tem bardzo wątpię. Wiktor Emanuel pomimo najszczerszej chęci nie będzie mógł utrzymać przy władzy dzisiejsze ministerjum, i będzie musiał nieść stronnictwa czynu; jakie zaś są przekonania tego stronnictwa, o tem najlepiej świadczy ostatnia proklamacja Mazziniego, w której sędziwy trybun wzywa Włochów do obalenia władzy monarchicznej i ogłoszenia rzeczypospolitej. Nie zwracałbym może uwagi na tę proklamację, gdybym nie wiedział ze źródeł nader bezstronnych i umiarkowanych, że wskutek ostatnich wypadków, Mazzini pozyskał znowu we Włoszech ogromny wpływ, i że stronnicy jego przekonani są tam dzisiaj bardzo liczni.

Pomimo iż gwiazda Francji napoleońskiej od lat kilku znacznie zbladła i że minęły już te czasy, kiedy Napoleon przemawiał do Europy tonem władcy, jednak i dzisiaj świat cały z gorączkową niespokojnością oczekuje otwarcia Izb, i każdy stawi sobie pytanie, co też powie w swej mowie następca Napoleona Wielkiego? Wprawdzie przed kilku laty oczekiwano mowy Napoleona z większą niż dziś obawą, ale i obecnie uczucie, z którem świat oczekuje otwarcia Izb, nie jest prostą ciekawością. Niepowodzenia jakich w ciągu lat ostatnich doznał Napoleon, są ciężkie, błędy jakie on popełnił, są wielkie, stanowisko jego wewnątrz i urok na zewnątrz są zachwiane; ale mimo to stoi on zawsze na czele wielkiego narodu, który ma za sobą nieśmiertelne tradycje wielkiej rewolucji, a jeżeliby tylko Napoleon odwołał się do tych tradycyj i wstąpił na drogę, zgodną z wolą narodu, wszystkie te trudności zniknęłyby w jednej chwili. Europa zna dobrze Francuzów i wie czego są zdolni dokonać pod wpływem wielkiej idei, i dla tego to, pomimo wszelkich błędów i niepowodzeń, z uwagą i niespokojnością śledzi każdy krok i każde słowo Napoleona. Czy Napoleon będzie miał jeszcze tyle siły, aby wyjść z trudnego położenia za pośrednictwem przedsięwzięcia wielkiego, zgodnego z duchem i żądaniami Francji, czy też dalej brnąć będzie po drodze półśrodków i sprzeczności, o tem dowiemy się w dzień otwarcia Izb, to jest pojutrze. Zdaje mi się, że drugie przypuszczenie jest daleko prawdopodobniejsze; ale nie przesądzajmy, i czekajmy cierpliwie do poniedziałku.

Kronika.

— **Sprostowanie.** *Gazeta Narodowa* z dnia 20. bm. w nr. 268 podała w Kronice do wiadomości, że niejaki Niemczycki, 17letni uczeń szkoły realnej w Jarosławiu, w skutek uchwały zgromadzonych nauczycieli skazanym został na 15 plag, że wykonaniem tej kary nauczyciel Lamasch w sposób nieludzki się zajął, i że Niemczycki pod plagami życie zakończył. Otóż wedle telegramu c. k. prokuratora z Przemyśla, który z polecenia c. k. nadprokuratora, w celu zbadania istoty czynu, na miejsce się udał, cało to doniesienie jest zmyślone, bo nawet osoby, które wedle doniesienia powyższego za prawdziwość faktu ręczą, w Jarosławiu wcale nie są znane. Lwów d. 21. listopada 1867.

C. k. prokurator *Danek*.

— *Gazeta Lwowska* zamieszcza następujący telegram: Jarosław dnia 21 listopada. Wiadomość, umieszczona w wczorajszej *Gazecie Narod.* o pobiciu i śmierci ucznia Niemczyckiego jest zmyślona. Niemczycki przed trzema tygodniami otrzymał zasłużoną karę, był i jest zupełnie czerstwy i zdrów. Podpisani na doniesieniu Franciszek Mocles i Joachim Nirenstein nie egzystują tutaj.

— **Odezwa do kraju.** C. k. namiestnictwo raczyło się przychylić do prośby uczniów gimnazjum Franciszka Józefa o pozwolenie im zawiązania Towarzystwa bratniej pomocy na wzór istniejących już podobnych Towarzystw na wszechnicy i akademii technicznej.

Rzeczone Towarzystwa zawdzięczają swe istnienie głównie Waszym względom i waszej życzliwości ziomkowie! Wy to podaliście pomocną dłoń poczciwej instytucji, uznaliście szlachetny cel Towarzystwa, które wspierając potrzebujących materjalnie, czynią ich tem samem zdolniejszymi do pracy umysłowej, i umożebniają im spełnienie w przyszłości zadania, jakie każdemu przypadło w udziale. To jeżeliście tyle względów okazali naszym starszym kolegom, pozwolicie i nam odnieść się w dzisiejszej chwili do Was. My najmłodsi — najmniej sobie sami w świecie rady dać umiemy, tem większe więc mamy do Waszych serc prawo.

A za podanie nam pomocnej ręki, my Wam winni będziemy wdzięczność; staraniem naszem będzie obrócić podane nam przez Was środki na cel najlepszy, bo dla nauki, i w przyszłości odpłacić w dwójnasób zaciągnięty dziś dług wobec kraju.

Artykuł 6ty naszych ustaw stanowi, iż Wydział Towarzystwa starać się powinien o pozyskanie jak największej ilości członków wspierających, w tych słowach:

„Na członków wspierających zaprasza Wydział Towarzystwa. Członek wspierający obowiązany jest płacić rocznie najmniej 6 złr. w. a. z góry, lub w dwóch ratach półrocznych“.

Otóż wywiązując się z naszego obowiązku, zapraszamy Was ziomkowie! do wzięcia jak najliczniejszego współudziału w wspieraniu naszego Towarzystwa. Utrzymajcie tę instytucję, pozwólcie nam żyć i działać, a my nie zawiedziemy nadziei kraju w nas położonej.

Wkładki wyżej wspomniane upraszamy przysełać albo do szanownej redakcji *Gazety Narodowej*, albo wprost do Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy, w gimnazjum Franciszka Józefa.

Kończymy to pierwsze odniesienie się nasze do Was ziomkowie w nadziei, że Wasza dobroczynna ręka nas hojnie wspomoże.

Lwów dnia 21. listopada 1867.

Bronisław Zawadzki, prezes, *Zdzisław Lachowicz*, wiceprezes, *Dyonizy Zawadzki*, kasjer, *January Bajewski*, sekretarz, *Eustachy Antoniewicz*, *Władysław Kosiński*, *Roman Potocki*, *Aleksander Udrycki*, *Romuald Wojciechowski*, członkowie Wydziału.

— **Dyrekcja pierwszego galicyjskiego Towarzystwa stenografów**, postanowiła także i w tym roku na c. k. akademii technicznej urządzić bezpłatny kurs powtarzania tak dla stenografii polskiej, jakoteż i niemieckiej. Stenografię polską wykładać będzie p. J. Poliński, stenografię niemiecką zaś p. K. Wiesner, obaj egzaminowani nauczyciele stenografii.

Wykłady te, połączone z praktycznemi ćwiczeniami, odbywać się będą co czwartku i niedzieli w godzinach wieczornych.

Dyrekcja Towarzystwa podając powyższe postanowienie do publicznej wiadomości, uprasza jak najuprzejmiej wszystkich szanownych zwolenników stenografii, szczególnie uczącą się młodzież, by niezaniedbali korzystać ze sposobności gruntownego wydoskonalenia się w tej, dziś w każdym zawodzie nieodzownie potrzebnej sztuce.

Zapisy przyjmują się we wtorek dnia 26. listopada br. o godzinie 6. wieczorem w c. k. akademii technicznej na dole, w sali wydziału komercjalnego.

— Wyszedł nr. 4. *Nowin* i zawiera: Moskal (c. d.) Poezje. — Autobiografia orjentalisty Polaka (dok.). Fotografie kobiet; II. — Kronika artystyczna. — Korespondencja z Warszawy. — Rozmaitości. Dla prenumerujących dodatek: „Piosnka bez słów“ na fortepian p. Jana Czupskiego.

(*I. K.*) **Z nad Sanu** d. 17. listopada. Korespondencja z Liska z d. 11. listopada, w *Gaz. Nar.* nr. 265, donosi, że przy wyborach zwierzchności Rady powiatowej nie trzymano się przepisów §. 43. o reprezentacji powiatowej. Ażeby uspokoić szanownego korespondenta, zwracamy jego uwagę, iż przy tych wyborach jedynie „ustawa o ordynacji wyborczej do Rad powiatowych była obowiązującą, a w tejże ustawie §. 43. nie ma, — dział II. rzeczonej ustawy o wyborze prezesa i Wydziału składa się z §§. 30 do 33, w których o głosowaniu ustnem lub kartkami nie ma wzmianki wyraźnej.

Paragraf 43., na który zdaje się powoływać szanowny korespondent, znajduje się w ustawie „o reprezentacji powiatowej, dział III, o traktowaniu spraw“, i odnosi się do wyborów i uchwał, na posiedzeniu już ukonstytuowanej Rady zapaść mogących. Wychodząc z tego mylnego (?) zastosowania §fu 43., grozi szanowny korespondent możebnem niezatwierdzeniem wyborów; lecz jeżli uzna słuszność powyższego sprostowania, uzna też, że cała druga część jego korespondencji była zbyteczną. Zresztą obecny wyborom c. k. komisarz rządowy nie byłby omieszkał ścisłego przestrzegania prawomocnych ustaw.

(*L*) **Teatr.** W tym tygodniu mieliśmy już dwa przedstawienia. W niedzielę dawano *Chłopa milionowego*, dramat alegoryczny ze śpiewami, w którym niegdyś ś. p. Nowakowski był tak niezrównanym. P. Lech Nowakowski naśladował grę swego ojca z wielkiem powodzeniem, i w pierwszych dwu aktach wyrównał mu prawie zupełnie. W 3cim akcie, w scenie z miotłami, gra pana N. nie była już wolną od niesmacznej trochę przesady, którą i w innych sztukach często musimy mu zarzucić. Gdyby p. Lech Nowakowski grywał częściej role, należące do zakresu wyższej komiki, a gdyby go natomiast rzadziej używano do rzeczy tak trywialnych, jak n. p. *Junacy*, mógłby się pozbyć tej wady. Obok tego artysty, zasługuje na szczególną wzmiankę p. Linkowski, który z wielkim humorem odegrał rolę spanoszonego parobka. *Chłop milionowy* wymaga w przedstawieniu pięknych dekoracyj, kostiumów i doskonałej maszynerji, ale wszystko to, dzięki niedbałości szanownej administracji teatru, znajduje się w jak najgorszym stanie. Zmiany odbywały się tak niezgrabnie, jak na najlichszej scenie prowincjonalnej. Dekoracje odwieczne, tak, że ledwie na nich znać malowidło, a kostiumy, jak zwykle, nie wytrzymujące najpobłażliwszej krytyki — oto rezultaty zarządu administracji, który pochłania co roku dość znaczne kwoty na to tylko, by kilku niekrajowcom dać wygodny i łatwy sposób do życia. Już to w ogóle administracja teatru w szczególności, równie jak administracja zabudowania skarbkowskiego, zostawia niezmiernie wiele do życzenia. Dość n. p. zaglądnąć do bufetu, w którym dotychczas niema ani gazu, ani nawet porządnego pieca. Ale porzucamy ten temat, bo możnaby spisać całe tomy, chcąc opisać wszystkie takie nieporządki.

Onegdaj na dochód p. Heleny Szymańskiej przedstawiony był dosyć już stary i bardzo tuzinkowy dramat z francuzkiego p. t. Żona żołnierza. Spodziewamy się, że pojawił się on po raz ostatni na scenie, powinien bowiem ustąpić miejsca lepszym utworom. Mimo rozwlekłości sztuki jednak, mimo wszystkich jej wad, aż nader w oczy bijących, dobra gra beneficjantki, jakoteż p. Nowakowskiej, pp. Królikowskiego, Wilkoszewskiego i Linkowskiego zdołała ująć i zainteresować widzów.

Pochwaliwszy co było do pochwalenia, musimy jeszcze zapytać dyrekcję o dwie rzeczy. Najprzód niewiemy, dla czego nazwiska francuzkie w sztukach tłumaczonych, kaleczone bywają tak nielitościwie. Scena nie przestanie przecież być narodową, jeżeli akcent w słowie *Beauferrand* przeniesiony będzie na ostatnią zgłoskę, zamiast spoczywać z węgierska, na pierwszej zgłosce, albo jeżeli francuzkie nazwisko Bernard nie będzie wymawiane jak podobne imię chrzestne po polsku. Drugie zagadnięcie jest takie: czy przedstawiania zyskałyby na tem, czy straciły, gdyby tacy goście balowi obojej płci, jakich nam pokazano wczoraj, zostali za kulisami. Damy, nieumiejące stąpać po posadzce albo usiąść na kanapie, niewiedzące co począć z rękami, z wachlarzami i td., zasługują wprawdzie na jednaki szacunek z innemi damami, ale ponieważ tu nie chodzi o szacunek, ale o efekt salonowy, więc możeby niema część żeńskiego i niemniej niezgrabnego męzkiego personalu mogła być uwolnioną od występowania w takich przynajmniej sztukach, w których dla całości nie jest niezbędnie potrzebną. Zawsze to dziwne jakieś fatum cięży na naszej scenie, że w dzisiejszych czasach, kiedy naśladowanie pozorów wielkiego świata udaje się już dość dobrze nawet najniższym sferom społeczeństwa, tylko w teatrze lwowskim pojawiają się od czasu do czasu „magnaci i szlachta“, albo „goście balowi“, albo nakoniec „panowie i damy dworu“, niedozwalający najbujniejszej wyobraźni ani jednej chwili złudzenia.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 21. bm. ustawa o delegacji uchwaloną została począwszy od §. 9. do końca, według redakcji Wydziału z nieznaczną zmianą; podobnież uchwalony został znaczną większością dodatkowy artykuł końcowy Rechbauera, iż ustawa o delegacji wraz z uchwalonemi już ustawami zasadniczemi państwa równocześnie otrzymać ma moc ustawy obowiązującej, a to po zgodzeniu się barona Beusta i zawezwaniu przezeń Polaków do przychylenia się. Nareszcie cała ustawa przyjętą została w trzeciem czytaniu.

Cesarz austrjacki przesłał telegrafem Napoleonowi życzenia z powodu mowy tronowej.

Mowa cesarza Napoleona zrobiła w Rzymie jak najlepsze wrażenie. Natomiast w Berlinie nie podobał się ustęp, który mówi o dalszem istnieniu konwencji wrześniowej. To istnienie jest właśnie powodem, dla czego rządy nie chcą przystąpić do konferencji.

Südd. Presse obraniając bardzo gorąco projekt konferencji, sądzi, że jeżliby w sprawie konferencji zaszły nieporozumienia między Austrją i Francją z jednej, a Prusami i Włochami z drugiej strony, tedy Bawarja przystąpi bez wątpienia do żądań tych dwóch ostatnich mocarstw.

Według *Constitutionnelle Ztg.*, wychodzącej w Dreźnie, Prusy na przypadek zebrania się konferencji, będą się sprzeciwiały przystąpieniu posła heskiego.

Prywatny telegram do *N. fr. Presse* donosi, że Garibaldi znajduje się już na wolnej stopie.

Przedłożona francuzkiemu Ciału prawodawczemu ustawa wojskowa naznacza 9-letni czas służby; służba czynna tylko na lat 5 rozciągnięta. Urlopnicy i ludzie do domów rozpuszczeni, będą mogli żenić się w ostatnich dwóch latach służby. Zastępstwo i podstawianie kogo innego dozwolone są w myśl ustawy z r. 1832. Czas służby gwardji narodowej ruchomej naznaczony lat 5. Inne postanowienia tej ustawy odpowiadają projektowi komisji.

Stronnictwo postępowe pruskie domaga się zawieszenia procesu, wytoczonego Twestenowi.

W Manchester, Salford i Liverpool przedsięwzięto wielkie policyjne i militarne środki ostrożności na przypadek zaburzeń podczas tracenia fenistów.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 22. listopada. *Wiener Abendpost* donosi: Od c. k. austrjackiego konzulatu w Hawannie nadszedł do p. Beusta następujący, datowany z Hawanny d. 19. bm. telegram: »Wczoraj odjechałem z zwłokami cesarza Maksymiliana. Książę Salm i wszyscy jeńcy są wolni. Riofrio d. 13. listopada. *Tegetthof*«. (Riofrio leży między miastem Meksykiem a Veracruz).

Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowane przez Najj. Pana rozporządzenie, znoszące ustawę o poborze wojskowym z 1866 roku, a zaprowadzające nanowo ustawę z roku 1858.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 21. listopada. **(Z giełdy).** *Efekta* i *monety*: Listy zastawne banku hipotecznego galicyjskiego 94.50. Obligi pożyczki głodowej 99.50

Posiadacze losów Esterhazego, od trzech lat niewypłacalnych, choć ciągle mających kurs notowany na giełdzie, mają teraz pewną nadzieję, że papier ten odzyska wkrótce swoją wziętość, i zaległe wygrane przy losowaniach będą wypłacone. Bank anglo-austrjacki i powszechne austrjackie Towarzystwo kredytu ziemskiego, wzięły w swe ręce uregulowanie sprawy majątkowej księcia Esterhazego i mają wydać listy zastawne aż do wysokości 15 milionów guldenów.

Ogłoszenie. Posiedzenie członków Towarzystwa gospodarskiego galic. miasta Lwowa dla zawiązania oddziału, odbędzie się w małej sali ratuszowej dnia 22. listopada o godzinie 11. zrana, o czem zawiadamia się szanownych członków Towarzystwa.

Z kancelarji Towarzystwa gospodarsk. galicyjskiego.

Kraków dnia 10. listopada. Dowóz zboża z królestwa Polskiego na granicę tutejszą wciąż bardzo mały. Składał on się po większej części z żyta z ról chłopskich tudzież niewielkiej ilości pszenicy już zamówionej. Sprzedaż szła łatwo, bo chęć kupna trwa ciągle. Ceny utrzymały się stale wedle ostatnich notowań.

W Krakowie dzisiaj żyto i pszenica poszukiwane tak na miejscową potrzebę, jak i do Górnego Szląska. Ceny płacono żądane, a nawet zamówienia na dostawę w ciągu dwóch tygodni skontraktowano po nieco wyższych cenach. Białą pszenicę z Kongresówki, płacono po złr. 14, 14.50, 14.75 do 15 na wywóz za 192 f cłowych; galicyjską żółtą, tudzież czerwoną po złr. 14, 14.25, 14.50 do 14.75 za 172 ftw. wied. Żyto tak z Królestwa na przewóz, jak galicyjskie od złr. 9.50, 9.75 do 10 za 162 ftw. wied. Jęczmień również pożądany do browarów i na krupy; płacono go po zł. 7.75, 8 do 8.25 za korzec albo dwie miary austr. Sprzedano także nieco owsa po złr. 3.90 do 4.10 za cetnar wied. netto, bez opłaty konsumcyjnej. (*Cz.*)

Praga d. 18. listopada. (*Targ na bydło*). Spęd bydła rzeźnego wynosił dzisiaj 442 sztuk. Cena przeciętna jednej sztuki przy wadze 877 złr. była 134 złr. 13 kr.

Nierogacizny tucznej było 439 sztuk po 25—30 kr. za funt w całych sztukach.

(*Mr*) **Wrocław** d. 20. listopada. Przywóz zboża na targ dzisiejszy, tudzież podaż z drugiej ręki była w pszenicy i życie dość obfitą, w jęczmieniu i owsie szczupłą. Na pszenicę popyt dobry. Za szefel pszenicy białej (14 garncy polskich) wagi 85ft. cł. płacono podług jakości 105—117 sgr.; żółtej 104—114 sgr.; lepsze gatunki płacono o 2—3 sgr. drożej; żyto szefel 84ft. cł. 83—86 sgr.; jęczmień 57—63 sgr.; owies 36—39 sgr.; groch 74—85, fasola 90—100 sgr.; siemię lniane za 150 ft. cłowych 170 do 207, rzepak zimowy 174—192, jary 160 do 180, lnianka 158—174 sgr.

Koniczyny czerwonej nasienia mało dowieziono; cena za cetnar cłowy (89½ ft. w. w.) 13½—15—15⅓; nasienie koniczyny białej 14—20—21 tal. pr. (1 talar pr. czyni 1.57 w. a. bez ażia) podług gatunku.

(*PL*) **Peszt** d. 18. listopada. Wczoraj w skutek telegramów z targowicy paryskiej, obawiano się znacznego spadku cen; panika skończyła się jednak dość spokojnie. Przy tranzakcjach obejmujących 30.000 mierzyc, pszenica w ciężkiem ziarnie spadła o 10, w lekkiem o 10—15 kr. Notowano: pszenica 87—89ft. 6.82½—85, 87—88ft. 6.85, 86½—89ft. 6.72½ na weksle trzymiesięczne; 85—89¼ 6.40, 84—89¼ft. 6.28, 83—89¼ft. 6.15—6.17½ za gotówkę. W innych artykułach nie było żadnego handlu uwagi godnego.

Część urzędowa.

Konkursa. Przy sądzie powiatowym w Mikulińcach posada aktuarjusza sądowego, z płacą 420 złr. — W okręgu pocztowym lwowskim posada oficjała, z płacą 600 złr. i podobnąż kaucją.

Licytacje. Sąd powiatowy w Bohorodczanach sprzedaje dnia 19. grudnia, 14. stycznia i 21. stycznia realność nr. 2. tamże; cena 655 złr. — Inspekcja kąpielowa w Krynicy, rozpisuje do dnia 2. grudnia b. r. dostawę flaszek na wodę mineralną. — Powiatowa dyrekcja skarbu w Sanoku, przyjmuje do dnia 9. grudnia oferty na objęcie głównego składu tytoniowego w Dobromilu. — Sąd powiatowy w Sokalu, przyjmuje do dnia 29. listopada; 4. i 13. grudnia br. oferty na dostawę żywności dla aresztantów tamtejszych.

Edykta. Sąd powiatowy w Brodach, zawiadamia Abla Manna o pozwie Lai Blume Garfunkel i Abrahama Preczepe, względem usprawiedliwienia prenotacji 135 złr. na realności nr. 438. — Sąd powiatowy w Dąbrowie, wstrzymał rozpisaną licytację realności nr. 31 w Dąbrowie. — Sąd obwodowy tarnowski, uwiadamia Zdzisława Bogusza o pozwie Szymona Drozdowskiego pto 85 złr. — Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Jana Jerzego, dwóch imion br. Stressow o pozwie Henryka Nowakowskiego pto 59 złr.

Przyjechali do Lwowa 20. listopada. Pp. Michałowski R. z Dobrzechowa, hr. de la Skala H. z Podola, Kościerski J. z Petersburga, Wolański W. z Podola, Zieniewicz J. z Zadorowa, Krajewski A. z Czech, Czajkowski M. ze Sambora, Krenosz K. z Brzeżan, Pitsch J. ze Stanisławowa, Jasiński F. z Zahajpola, Oleanowicz Ł. z Milowania, dr. Myszkowski L. z Jarosławia, Kwiatkowski W. ze Strzelisk, Krajewski M. z Czech, Witosławski B. z Wojciechowic.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 21. listopada	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	50
Losy z roku 1860	83	30
Akcje banku nar.	685	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	181	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 zł. w. a.	120	00

Kurs lwowski, z dnia 21. listopada

		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	70	5	77
Dukat cesarski		5	76	5	82
Moskiewski półimperiał		9	93	10	11
Moskiewski rubel srebrny		1	87	1	91
Moskiewski rubel papierowy		1	[illegible]	1	71
Pruski talar kur.		1	79	1	82
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	[illegible]	88	79	63
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	70	83	70
Gal listy zast. b. hipot.	bez kuponów	93	[illegible]	95	13
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	65	65	66	50
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	207	50	210	00
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	167	56	170	50
Pożyczka narodowa	bez kuponów	66	88	67	13

Wiedeń 20. listopada	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	70	53	80
„ Pożyczka narod.	66	70	66	90
„ Metaliki na m. k.	57	00	57	10
„ Obl. ind. niż. aust.	89	50	90	00
„ „ „ węgierskie	72	50	73	00
„ „ „ chor. i sław.	71	50	72	50
„ „ „ galicyjskie	65	25	65	75
„ „ „ bukowińskie	65	00	66	00
„ „ „ siedmiogr.	65	25	65	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	100	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	145	00	145	50
„ „ „ 1854	75	50	76	00
„ „ „ 1860	90	80	92	00
„ „ „ 1864	77	40	77	60
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	73	00
„ „ „ 1865	79	75	80	25
„ kredytowe	128	25	128	75
„ ks. Esterhazego	106	00	000	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	25	24	00
„ ks. Windischgrätz	19	25	19	75
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ Rudolfa	11	75	12	[illegible]

	zł.	ct.	zł.	ct.
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.)	97	50	97	80
do los. w walucie austr.)	92	90	93	10
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	79	50
Gal. bank hipoteczny	94	00	95	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	00	05	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	688	00	690	00
„ anglo-austr.	[illegible]	00	107	50
Zakł. kred. dla h. i przem.	182	10	182	30
Kolei półn. Ferdynanda	1735	00	1737	00
„ Karola Ludwika	[illegible]	25	208	75
„ czerniowieckiej	69	5	170	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	99	00	99	50
„ „ lw. czern. za 100	82	25	82	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	77	9	78
Augsb. 100 złr. nr.	101	[illegible]	102	15
Frankf. n. M. 100	102	10	102	30
Hamb. 100 mark.	90	15	90	30
Londyn 10 fnt.	122	25	122	50
Paryż 100 frank.	48	55	48	60
Warszawa 20. listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	17	77	50
„ „ kupon. „	01	54	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ war.-bydg. „	51	75	52	50
Paryż 20. listopada				
Renta 3%	68	22	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Obwieszczenie.

Rada Zawiadowcza c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika zamierza oddać budowę jednej części kolei Tarnopolskiej z Krasnego do Złoczowa, wynoszącej $3^{35}|_{100}$ mili, w drodze konkurencji za sumę ryczałtową.

Projekt tej budowy, który PP. Oferenci od dnia 20go listopada aż do 3go grudnia r. bież. w biurze podpisanej Dyrekcji ruchu przejrzeć mogą, wykazuje:

robót ziemnych	za . .	341.500	złr. w. a.
„ budynkowych	za	269.280	„ „
„ naziemnych	„	184.000	„ „
a zatem łącznie za sumę		794.780	złr. w. a.

która to suma jako ryczałtowe wynagrodzenie za wszystkie według owego projektu wykonać się mające roboty, przeznaczoną jest.

Cała ta przestrzeń musi być do dnia 1go października 1868 r. wykończoną, i do bezprzeszkodnego otwarcia ruchu przygotowaną.

Przejrzenie projektu, jako też przynależnych do tego obliczeń i warunków, mają potwierdzić PP. Oferenci w protokole w tym celu prowadzonym.

Pisemne Oferty na tę budowę, przyjmować będzie podpisana Dyrekcja na dniu 4go grudnia r. b. do godziny 12tej przed południem.

Oferty muszą być zaopatrzone w wadium 40.000 złr. w. a., które albo w gotówce, albo w papierach giełdowych według kursu obliczonych, albo w asygnatach publicznych zakładów bankowych, złożone być może.

Każda oferta musi zawierać oświadczenie, czyli, i za jaką kwotę przedsiębiorca chce oprócz robót budowy, także przyjąć na siebie zakupno wszelkich pod tę kolej potrzebnych gruntów i do tego należących wynagrodzeń, za które kwota ryczałtowa 100.000 złr. w. a. przeznaczona jest.

W końcu musi być w ofercie wyrażonem, że przedsiębiorca aż do rozstrzygnięcia, które najdalej na dniu 18. grudnia r. b. nastąpi, od oferty nie cofnie się.

Otwarcie ofert nastąpi na dniu 4. grudnia r. b. o godzinie 1ej po południu wobec zebranej komisji, na które PP. Oferentów niniejszem zaprasza się.

Rada zawiadowcza zastrzega sobie prawo, poczynione wnioski odrzucić, albo zakupno gruntów na własną rękę przeprowadzić, i w ogólności przy wyborze przedsiębiorcy nie wiązać się jedynie niskością oferowanej ceny.

Lwów dnia 18. listopada 1867 r.

Dyrekcja ruchu
ces. król. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Kundmachung.

Der Verwaltungs-Rath der k. k. priv. Carl-Ludwig Bahn beabsichtiget den Bau der $3^{35}|_{100}$ Meilen langen Theilstrecke von Krasne bis Złoczów der Eisenbahn nach Tarnopol gegen einen Pauschalbetrag im Concurrenzwege hintanzugeben.

Das Projekt, welches vom 20. d. M. bis 3. Dezember zur Einsicht der P. T. Offerenten bei der Unterzeichneten Betriebs-Direktion bereit liegt, weiset das Erforderniß

an Unterbauarbeiten	mit fl.	341.500	ö. W.
an Hochbauarbeiten	„ „	269.280	„
an Oberbauarbeiten	„ „	184.000	„
daher zusammen mit der Summe	fl.	794.780	ö. W.

nach, und soll diese Summe als Pauschalentschädigung für alle in dem Projekte zur Ausführung in Aussicht genommenen Herstellungen, Geltung haben.

Die ganze Bahnstrecke muß bis 1. Oktober 1868 im betriebsfähigen Stande hergestellt sein.

Ueber die Einsichtname des Projektes, dann der zugehörigen Berechnungen und Bedingungen wird ein Protokoll geführt, in welchem die Erscheinenden die Einsichtname zu bestättigen haben.

Schriftliche Anbothe zur Uebername dieses Baues werden bei der unterzeichneten Direktion am 4. Dezember bis 12 Uhr Mittags entgegengenommen.

Diese Anbothe müssen mit einem Vadium von fl. 40.000 ö. W. belegt sein, welches sowohl im Baaren oder in börsenfähigen Papieren nach dem Tages-Course berechnet, als auch in einem Erlagscheine eines öffentlichen Bank-Institutes geleistet werden kann.

Jedes Anboth muß die Erklärung enthalten, ob, und um welchen Betrag der Unternhemer geneigt ist, außer den Bauarbeiten auch sämmtliche für diese Bahnstrecke erforderlich werdenden Grundeinlösungen und dahin gehörigen Entschädigungen, für welche ein Pauschalbetrag pr. fl. 100.000 ö. W. veranschlagt ist, seperat zu übernehmen.

Endlich muß in dem Anbothe auch beigesetzt sein, daß der Antragsteller bis zu der längstens am 18. Dezember bekannt zu gebenden Entscheidung im Worte bleibt.

Die eingelangten Anbothe werden am 4. Dezember Nachmittags am 1 Uhr kommissionel eröffnet und werden die P. T. Offerenten hiemit eingeladen dieser Eröffnung beizuwohnen.

Der Verwaltungsrath behält sich vor, die gemachten Anträge zurückzuweisen, oder die Grundeinlösung in eigener Regie besorgen zu lassen, und wird sich überhaupt bei der allfälligen Wahl des Unternehmers von der Ziffer des Anbothes allein, nicht bestimmen lassen.

Lemberg am 18. November 1867.

Betriebs-Direktion
der k. k. priv. Carl-Ludwig Bahn.

2783 (3—3)

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.